Nakład 21.000 egzemplarzy.

Rok IV. Nr. 189. Sosnowiec, piątek 19 lipca 1929 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00
Adres administracji: Piłsudskiego Nr. 8, telefon 4-97, telefon redakcji 6-93, telefon redakcji nocnej i drukarni 4-94.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa 65.070

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: WIKTOR MONSIORSKI.

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 19; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, 3 go Maja 14, tel. 2-77; ZAWIERCIE, ul. Piłsudskiego 5, tel. 97; CZELADŹ, Rynek Nr. 8; GRODZIEC, ul. Kościuszki.

Czerwona armja forsuje Amur.

W pierwszej bitwie chińczycy zwyciężyli.

MOSKWA, 18.7. Rząd sowiecki wręczył dziś chińskiemu charge d'affaires notę, w której oświadcza iż zrywa bezzwłocznie wszystkie stosunki dyplomatyczne i konsularne z Chinami. Nota żąda również natychmiastowego opuszczenia granic Sowietów przez wszystkich przedstawicieli rządu chińskiego.

Dziś z polecenia rządu sowieckiego przerwano również wszelką komunikację między Rosją i Chinami.

Prasa moskiewska w dalszym ciągu przepełniona jest pogróżkami pod adresem rządu chińskiego. „Izwiestja" zamieszczają na pierwszej stronie ogromny artykuł, w którym zapewniają, że rząd sowiecki, nie będzie nadal tolerował prowokacyjnego zachowania się Chin i prowokacji tej przeciwstawi się orężnie.

Głosy prasy sowieckiej należy uważać za pogróżki papierowe, gdyż Rosja sowiecka ze względu na trudności wewnętrzne nie jest zdolna obecnie prowadzić wojny.

Według wiadomości, nadchodzących do Moskwy z Mandżurji, rząd tamtejszy w dalszym ciągu likwiduje własność sowiecką i w przyśpieszonym tempie wysiedla sowieckich obywateli.

Prasa chińska rozpuszcza alarmy o manewrach powietrznych czerwonej armji nad terytorjum chińskiem.

Do Pekinu nadeszły alarmujące wiadomości o pierwszych zbrojnych starciach między wojskami chińskiemi i armją czerwoną.

Wojska sowieckie podjęły próbę przeprawienia się przez Amur w północnej Mandżurji, natrafiły jednak na zacięty opór ze strony chińskiej.

W wyniku bitwy atak wojsk czerwonych zdołano odeprzeć.

Generał Czang-Sue-Liang, dowódca wojsk w Mandżurji, bawiący w jednem z kąpielisk morskich, otrzymał telegram od prezydenta Czang-Kai-Szeka, by natychmiast udał się do Mandżurji i osobiście kierował obsadzeniem granicy przez wojsko.

W kołach rządu nankińskiego utrzymują stanowczo, że Chiny zdecydowane są objąć w swój zarząd kolej wschodnio-chińską, ewentualny zaś zbrojny napad sowiecki będzie odparty z bronią w ręku.

Połączenie kolejowe między Mandżurją i Chinami jest od wczoraj przerwane.

Rząd sowiecki skoncentrował na granicy rosyjsko-chińskiej 80.000 dobrze uzbrojonych i wyekwipowanych żołnierzy.

Z liczby tej 40.000 wojska zaopatrzonego również w samoloty i najnowsze środki do prowadzenia wojny chemicznej, stoją na odcinku Błagowieszczeńsk — Manczuli w pogotowiu.

Większość garnizonu władywostockiego znajduje się w okolicy Pogranicznaja w odległości 300 kilometrów od Charbina, aby w razie rozpoczęcia kroków wojennych podjąć natychmiastową ofensywę na Charbin.

Wszyscy obywatele sowieccy w Nankinie otrzymali rozkaz natychmiastowego wyjazdu.

Siłe tej przeciwstawiają Chińczycy 150.000 żołnierza, jednakże bezporównianie gorzej wyposażonego niż wojsko rosyjskie.

Z Charbinu donoszą, że nad granicę rosyjsko-mandżurską nadchodzą stale pociągi załadowane wojskiem chińskiem. Arsenał w Mukdenie pracuje dzień i noc nad przygotowaniem zapasu amunicji.

Przybyły z Charbinu do Manszu li pociąg pośpieszny zatrzymał się na granicy, gdyż ze strony rosyjskiej nie podstawiono pociągu do Europy.

Władze chińskie skonfiskowały sowieckie biuro kolei wschodnio-chińskiej w Mukdenie.

Tokijskie biuro podróży wstrzymało sprzedaż biletów kolejowych na linję transsyberyjską.

WARSZAWA, 18. 7. Polskie władze graniczne zostały poinformowane, że począwszy od dnia dzisiejszego, obywatele chińscy, udający się tranzytem do Chin przez Sowiety, nie będą przepuszczeni przez granicę sowiecką.

S. p. major Idzikowski lądował nieprzytomny.

PARYŻ, 18.7. Attache wojskowy przy ambasadzie polskiej płk. Bleszyński otrzymał od dowódcy „Iskry" kpt. Eibla depeszę treści następującej.

Z powodu złego działania silnika lotnicy nasi zboczyli w kierunku Azorów, nad któremi silnik zaczął tracić tyle obrotów, że zmuszeni byli do niezwłocznego lądowania.

Uprzednie wypuszczenie benzyny spowodowało wskutek wydzielania się gazów, utratę przytomności Idzikowskiego.

Płatowiec lądując uderzył w mur i wywrócił się. Kubalę nie przytomnego zdołano wyciągnąć, poczem nastąpiły eksplozje zbiorników i pożar.

W DRODZE NA AZORY PO ZWŁOKI BRATA.

WARSZAWA, 18.7. (wł.) Ministerjum spraw zagranicznych otrzymało wiadomość, iż siostra ś. p. mjr. Idzikowskiego, stale zamieszkała w Paryżu, udała się na Azory do portu Horta.

Tam wsiądzie ona na pokład okrętu „Iskra", aby towarzyszyć zwłokom brata w drodze do kraju.

Nieudany zamach na prezydenta Austrji.

WARSZAWA, 18. 7. (wł.) Dzisiaj w godzinach popołudniowych Wiedeń został zaalarmowany wieścią o zamachu na prezydenta Austrji dra Miklasa.

W chwili, gdy samochód, którym jechał prezydent i premjer Austrji, opuścił bramę pałacu nieznany jakiś człowiek strzelił z rewolweru do premjera. W tym jednak momencie rewolwer się zaciął i nie strzelił.

Ujęty przez policję sprawca niefortunnego zamachu, Antoni Leitner zeznał, że chciał zabić prezydenta, gdyż jego czyni odpowiedzialnym za nędzę, panującą w Austrji. Ponieważ — jak dalej twierdzi Leitner — nigdy nie widział prezydenta, skierował więc lufę w stronę premjera, przypuszczając, że to prezydent.

Dalsze śledztwo wykazało, że Leitner nie umie się obchodzić z bronią, lecz przed planowanym zamachem kupił sobie rewolwer i przepis strzelania.

Nowy manewr rządu kowieńskiego.

RYGA, 18.7.Z Kowna donoszą, iż Waldemaras wysłał do sekretarjatu generalnego ligi narodów memorandum, stwierdzające rzekomy związek Polski z organizacjami zamachu na Waldemarasa w dniu 6 maja br.

Memorandum wskazuje, że bomby, materjały wybuchowe i broń znaleziona u zamachowców, są pochodzenia polskiego i że Polska zamierza za pomocą aktów terorystycznych doprowadzić do zmiany wewnętrzno-politycznego położenia na Litwie.

Waldemaras żali się dalej na rzekome knowania Polski, które mają zmierzać do wewnętrznego osłabienia Litwy i do wytworzenia w tym kraju chaotycznych stosunków.

Rząd litewski prosi więc ligę narodów o interwencję i domaga się postawienia całej sprawy na porządku dziennym wrześniowej sesji ligi narodów.

Memorandum Waldemarasa uważane jest w Genewie za manewr. Waldemaras zmierza do wykorzystania sytuacji celem wyprzedzenia niekorzystnego dla Litwy sprawozdania rzeczoznawców ligi narodów co do sytuacji na granicy litewsko-polskiej, oraz co do komunikacji granicznej.

Rząd będzie kontrolował Harrimana.

WARSZAWA, 18. 7. (wł.) W związku z ofertą Harrimana, ministerjum robót publicznych zamierza utworzyć urząd elektryfikacyjny, który czuwał nad wykonaniem projektu, oraz kontrolował koncesjonarjuszy zagranicznych w sprawie trzymania się punktów umowy.

Wielki pożar składów wojskowych.

WARZAWA, 18. 7. (wł.) Przy ul. Powązkowskiej Nr. 7.13 wybuchł pożar w »Głównej składnicy saperskiej i łączności«. Pożar wybuchł w kancelarji jednego z dwu wielkich, drewnianych budynków, w których mieściły się magazyny. Zrazu żołnierze chcieli ugasić pożar, ale ogień, natrafiając na podatny materjał jął się rozszerzać bardzo szybko.

Wkrótce na miejsce pożaru przybyły cztery oddziały straży. Zdołano uratować jedynie drobną część materjału, budynki całe stały już w płomieniach i spłonęły doszczętnie.

Akcja 300 strażaków pracujących bez przerwy do 12 w nocy zmierzała więc tylko do uczynienia wszystkiego, by ogień nie przerzucił się na inne domy.

Dwu strażaków omdlało w czasie akcji ratowniczej.

Należy zaznaczyć, że hydrant w pobliżu miejsca pożaru działały o tak małem ciśnieniu, iż wodę brano aż z hydrantu znajdującego się o 1 i pół kilometra od miejsca pożaru.

Przyczyna pożaru nieustalona, jak również wysokość szkód.

19-a Loterja Państwowa

3-cia klasa — 2-gi dzień

Zł. 20.000: 139864.
Zł. 2.000: 114922 151765.
Zł. 1.000: 113464 132522.
Zł. 500: 23582 109611 113875 13872.
Zł. 400: 15967 35607 58170 69602 112715 150200 150790 165802 178358.
Po 300 zł. numery: 11550 20408 27337 40785 43049 57039 82639 98781 100125 120640 123928 125504 127182 129381 145820 149513 155335 160640 169680 175677.

Pogodzenie na dworze rumuńskim.

Wedle niesprawdzonej jeszcze wiadomości z Celowca (Karyntja), przyszło tam do spotkania pomiędzy rumuńską królową-matką, Marją, a księciem Karolem.

Spotkanie to miało charakter czysto intymny, a wszelkie odnoszące się do niego szczegóły, trzymane są dotąd ściśle w tajemnicy. Powiadają jednak, że głównym celem spotkania królowej-matki z ks. Karolem, była sprawa umożliwienia mu zobaczenia się ze swoim synem, obecnym małoletnim królem Rumunji, Michałem. Ks. Karol ma spotkać się ze swym jedynakiem w Bled

W ten sposób dojdzie do zlikwidowania dotychczasowego sporu rodzinnego i do całkowitego pogodzenia się na dworze rumuńskim. Fakt ten nie ma jednak pociągnąć za sobą żadnych dalszych następstw politycznych, ponieważ ks. Karol definitywnie zrezygnował z tronu rumuńskiego na korzyść swojego syna Michała. Chodzi więc tu wyłącznie o akt czysto familijny.

Zjazd hallerczyków

W dniach 26—28 lipca b. r. odbędzie się pod protektoratem gen. Józefa Hallera w Poznaniu nadzwyczajny zjazd hallerczyków.

Dnia 25 lipca przewidziany jest jako dzień przybycia drużyn błękitnych. Program dnia 26 lipca stanowić będzie: raport przed gen. Hallerem, otwarcie zjazdu z przemową gen. Hallera i ks. płk. Józefa Panasia. Dnia 27 lipca przyjęcie delegatów i gości przez gen. Hallera, capstrzyk i „Bal błękitny“ (rest. Belweder“). Dnia 28 lipca msza św. w katedrze, pochód i defilada, uroczysta akademja z przemówieniem gen Hallera i produkcjami wokalnemi Popoł. zawody sportowe, wieczorem bankiet pożegnalny w rest. „Belweder“, poczem w nocy odjazd wycieczek.

Związek hallerczyków przystąpi z okazji zjazdu do zapoczątkowania dzieła p. t. „Polska armja błękitna“ do którego materjały gromadzić będzie specjalny komitet. Trzytomowe to dzieło obejmować będzie historję armji gen. Hallera od jej zaczątków aż po koniec wojny polsko bolszewickiej (1920).

Kula, od której zginął Kazimierz Pułaski.

Wśród wielu pamiątek po Pułaskim, które przywiezione zostaną do Sawannah na uroczysty obchód 150-lecia śmierci bohatera Polski i Stanów Zjednoczonych, znajdować się będzie również kula, od której zginął Pułaski pod Sawannah. Kulę tę ofiarował towarzystwu historycznemu stanu Georgja, doktór Fames Lynch, prawnuk lekarza wojsk rewolucyjnych, doktora J. Lyncha, który był przy zgonie Pułaskiego i wydobył z jego ciała kulę, która zraniła bohaterskiego generała, walczącego o wolność wojsk amerykańskich.

Losowanie premjowanych książeczek oszczędności.

W gmachu P. K. O. w Warszawie odbyło się losowanie premjowanych książeczek oszczędności.

Wylosowano następujące numery książeczek:

222 634 1636 1707 2075 3115 3254 3711 4772 4875 5163 5182 6589 6958 7042 7699 8947 10125 10524 11403 12729 13251 13479 16232 16419 16796 16842 18239 18419 18779 19234 21029 21695 22593 22688 23428 23833 24101 24517 25378 25800 26035 26172 27131 27732 30292 32554 33018 34433 34807 35194 35337 36040 36300 37777 38200 38685 38984 40972 41483 41749 41997 42160 42263 42695 42730 43214 43243 43383 43506 43533 43706 44792 44927 45629 46495 47201.

Sejm Polski tułaczej.

Trzy dni już trwa w Warszawie „pierwszy sejm“ polaków z zagranicy. Nie zrażajmy się tem słowem „sejm“; nie będzie to stronnictwo, ani demagogji, ani prywaty. Jest gościem Macierzy, owa druga Polska, rozwiana po wszystkich stronach świata, walcząca często o byt i elementarne prawa człowieka, Polska tęskniąca i tułacza, Polska za wielka, za liczna, by pomieścić się mogła w granicach młodego państwa.

Bo jest tych polaków na obczyźnie miljony i miljony. Niema prawie kraju na świecie, gdzieby ich nie było. Gdzieniegdzie doszli do dobrobytu i wpływów; gdzieindziej są tym nawozem który użyźnia obce ziemię. Pracują tysiącami w głębi kolonji i w piekle wielkiego przem. Ich znój, wyzysk, popełniany na nich, przynosi innym krajom bogactwa. Tu ich liczba rośnie, ówdzie topnieje, tworzą własne, rodzime ośrodki życia i kultury, tam nikną w morzu cudzoziemczyzny.

Obecny zjazd da zapewne ogólny obraz tych stosunków, obraz walki. Ale nie to jest najważniejsze. Dzisiejszy zjazd przedewszystkiem stwierdzić musi najpilniejsze potrzeby naszego wychodźtwa i wskazania drogi, prowadzącej do ich usunięcia. Bo tylko przez usunięcie owych niedomagań i zaspokojenie potrzeb osiągnąć się da ocalenie tych miljonów dla Polski.

Musimy ratować naszą emigrację przed wynarodowieniem nie tylko przez sentyment. Ci ludzie będą nam kiedyś z pewnością potrzebni, kiedyś, gdy organizacja pracy w Polsce dojdzie do tego, że szukać będzie rąk i mózgów i charakterów, by je wprząc do wielkiego warsztatu.

A tam są charaktery, zahartowane w trudzie, i krzepkie ręce i mózgi, oświecone poznaniem szerokiego świata. Tam w emigracji naszej, jest olbrzymi rezerwoar sił, talentów, doświadczenia.

Jeszcze przed dziesięciu laty, emigracja polska — prócz sezonowej — opuszczając kraj, zdana była jedynie na własne siły. Polska, w której brak było dla niej chleba, nie mogła jej w niczem pomóc. Nawet prawną opiekę wy konywali konsulowie państw zaborczych. Dziś stosunki się zmieniły. Z odzyskaniem niepodległości rozpalone zostało ognisko, promieniujące za lądy i morza. Powstało oparcie dla akcji organizacyjnej i kulturalnej. Za każdym z polaków na obczyźnie stoi dziś majestat Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Czy z tych praw i obowiązków wobec własnych rodaków — tula czy wywiązywaliśmy się dotąd należycie — to jest sprawa dyskusji. Bliżsi prawdy będziemy, twierdząc, że sumienia nasze nie są tu całkiem czyste. Były wypadki, gdy, zaabsorbowani własnemi kłopotami, szliśmy po linji najmniejszego oporu. Nasz stosunek do polaków w Rumunji może to dostatecznie zaświadczyć. Ale ponad wszelką wątpliwość rzecz ulega poprawie: i rząd i społeczeństwo w ostatnich czasach da ły dowód dużego zrozumienia dla doniosłości problemu, dużej inicjatywy.

Zjazd warszawski powinien sprawę ostatecznie wyjaśnić, powinien stworzyć program i syntezę wzajemnej współpracy Polski z jej emigracją. Dlatego uważać go należy za doniosły epizod w zrastaniu się Polski dochodowej, jako triumf tej wspólnoty, która nie zna granic i przestrzeni.

Bo jedna jest ojczyzna, jeden język i jedna miłość.

Wódz socjalistów belgijskich, Vanderwelde

o rządach marszałka Piłsudskiego.

Wódz zachodniego socjalizmu, wielokrotny minister i premjer Belgji, p. Vanderwelde, który nedawno bawił w Warszawie i był gościem P. P. S. ogłosił niezmiernie ciekawe i charakterystyczne wynurzenia na łamach „Depeche de Toulouse“.

Vanderwelde rozpoczyna od opisu akademji w cyrku warszawskim, z porządkiem dziennym „Demokracja i faszyzm“.

I Vandelwelde znajduje na to za gadnienie taką odpowiedź.

„W Polsce niema ani dyktatury, ani dyktatora, tylko bohater narodu, który został zmuszony przez wypadki do przedsięwzięcia czynności policyjnych nieco brutalnych, które jednak pozwalają na istnienie parlamentu ,wybranego w głosowaniu powszechnem“.

„Żeby powiedzieć prawdę: rząd, który istnieje obecnie w Warszawie nie jest rządem faszystowskim, lecz rządem, któremu grozi, że wyrodzi się w rząd faszystowski“.

W dalszym ciągu swego artykułu Va nderwelde zastanawia się nad zmianą konstytucji w Polsce i dochodzi do wniosku, że w październiku nie znajdzie projekt zmiany konstytucji większości w sejmie.

„Wtedy bezwątpienia nastąpi rozwiązanie parlamentu i apel do wyborców“.

Rząd chce wywrzeć nacisk moralny na społeczeństwo i dlatego p. Vanderwelde zapytuje:

„Czy dorzuci do tego bagnety? Czy marsz. Piłsudski pomaszeruje przeciwko lewicy, tak jak pomaszerował kiedyś przeciw skrajnej prawicy, wśród której ma do dziś nieprzejednanych wrogów?

Wielu ludzi z jego otoczenia bezpośredniego, życzy sobie tego i żywi takie nadzieje. Gdyby się brało słowa marszałka dosłownie, trzebaby w to wierzyć. Niemniej nie jest on już w wieku Bonapartego. Trudno też myśleć, by zapomniał w zupełności o swojej przeszłości, a niezależnie od tego czynnika uczuciowego posiada on w ogólności zmysł polityczny“.

I p. Vanderwelde dochodzi do przekonania, iż „należy wątpić, by człowiek, który był przez lata wielkim mężem socjalistów polskich, nego celem zniszczenia tego, co dał się nakłonić do czynu gwałtowgłównie za jego zasługą powstało“.

Z tych, ze wszechmiar ciekawych wynurzeń wymownie przebija polska rzeczywistość. P. Vanderwelde stwierdził jasno i stanowczo, że w Polsce niema faszyzmu, niema dyktatury, a marszałek Piłsudski nie jest wrogiem demokracji, ale jej lekarzem.

Uroczystości w Czernichowie pod Krakowem ku czci śp. dra Franciszka Stefczyka.

W Czernichowie pod Krakowem odbyła się w dniu 30 czerwca b. r. podniosła uroczystość poświęcenia pomnika ś. p. d-ra Franciszka Stefczyka, jako w piątą rocznicę jego śmierci.

Ś. p. Stefczyk, będąc profesorem w średniej szkole rolniczej w Czernichowie, rozpoczął tam przed laty czterdziestu swą działalność społeczną, zakładając pierwszą kasę wiejską Raiffeisena. Dzięki jego inicjatywie i pracy rozeszła się rolnicza praca spółdzielcza na terenie całej Małopolski, a i b. zabór rosyjski czerpał z niej częściowo swe wzory. Z chwilą odrodzenia państwa polskiego dr. Stefczyk przystąpił do pracy nad konsolidacją całego ruchu spółdzielczego, doprowadzając w 1924 r. do powstania zjednoczenia związków spółdzielni rolniczych, zrzeszającego obecnie zgórą 3.600 spółdzielni rolniczych z 765 tysiącami członków rolników na obszarze całej Rzeczypospolitej. Szczególnie silnie rozwijały się wiejskie kasy spółdzielcze, przezwane na cześć ich twórcy „kasami Stefczyka“. Liczba ich wynosiła na 1 stycznia 1929 r. 2526 placówek. Równolegle z pracą spółdzielczą brał Stefczyk czynny udział w pracy nad budownictwem państwowości polskiej, na stanowiskach prezesa głównego urzędu ziemskiego i pierwszego prezesa państwowego banku rolnego.

W uroczystościach poświęcenia pomnika wzięli udział poza rodziną ś. p. Stefczyka oraz delegatami władz, duchowieństwa, organizacyj spółdzielczych i rolniczych, także licznie włościjanie, dla których ś. p. Stefczyk całe swe życie poświęcił. Pomnik Stefczyka, ufundowany przez spółdzielnie rolnicze zjednoczenia w Czernichowie, kolebce polskej spółdzielczości rolniczej, jest widomym znakiem hołdu, oddanym przez włościjan polskich ich mistrzowi.

Należy nadmienić, że rok temu odbyła się w Warszawie uroczystość poświęcenia „domu spółdzielczości rolniczej“ im. Stefczyka przy ulicy Wareckiej Nr. 11 a, wystawionego przez centralną kasę spółek rolniczych, której Stefczyk był długoletnim dyrektorem, z inicjatywy i za staraniem inż. Z. Chmielewskiego, duchowego następcy ś. p. Stefczyka na niwie pracy spółdzielczej.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Lipiec 19 Piątek

Dziś: Win. a Pau.
Jutro: Czesława
Wschód słońca 3.38
Zachód 19.48

RADJO.

WARSZAWA.

Piątek, 19 lipca.

11.56. Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astronom., hejnał z Wieży Marj. w Krak.
12.05. Muzyka płyt gramof.
12.50. Wystawa Poznańska mówi.
13.00. Kom.: meteor., nadpr.
15.40. Kom. gospod.
16.15. Kom. Gł. Zw. Straży Poz.
16.30. Muzyka płyt gramof.
17.15. Kom. przygodne.
17.25. Pogadanka p. t. „Piąty Zjazd Małej Ententy Kobiet".
17.50. Ostatnie nowiny z Wystawy. Transm. z Pozn. na wszystkie polskie stacje.
18.00. Koncert orkiestry mandolinistów.
19.00. Rozmaitości.
19.25. Kom.: rolniczy, meteor., oraz transm. z Krak. notowań giełdy zbożowej krak.
19.40. Nadprogram, kom.
19.56. Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astronom., odczytanie programu na dzień następny.
20.05. Odczyt z działu „Hygiena i Medycyna" p. t. „Zapobieganie chorobom serca".
20.30. Koncert symfoniczny z Doliny Szwajcarskiej.
22.00. Kom. meteor.
22.05. Kom. P. A. T.
22.20. Kom.: polic., sport., nadpr.

KATOWICE.

16.00. Kom. Pol. Zw. Zrz. Gosp. Woj. Śląskiego.
16.20. Koncert płyt gramof.
17.25. Odczyt p. t. „Wrażenia z Powszechnej Wystawy Krajowej w Pozn".
17.50. Transm. z Pozn. Ostatnie nowiny P. W. K.
18.00. Transm., koncert popołudniowy z Warsz.
19.00. Rozmaitości, oraz zapowiedź programu na dzień następny.
1920. Odczyt p. t. „Początki siły morskiej Polski — kaperstwo i armata wodna".
19.45. Kom. sportowy.
19.56. Sygnał czasu z Obserw. Astronom. w Warsz.
20.05. Transm. z Warsz.
20.30. Transm. koncertu wiecz. z Warsz.
23.00. Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Co wyswietlają kina:

Kino „Uciecha"»Serce na uwięzi«
Kino „Wawel" »OFIARA ROZWODU«.

Ogólna.

(o) **Podwyżka taryfy towarowej od 1 października r. b.** Od 1 października r. b. wchodzi w życie na podstawie rozporządzenia rady ministrów nowa kolejowa taryfa towarowa, opracowana przy współudziale przedstawicieli sfer gospodarczych.

Podwyższa ona stawki w zależności od gatunku artykułów przewozowych o 15 — 20 proc. Najniższa podwyżka dotyczy węgla.

Preliminowany dochód roczny z podwyżki taryfy towarowej, obliczany początkowo na 160 miljonów, wynieie około 100.000.000 zł.

(o) **Album spółdzielni rolniczych.** W ostatnim czasie ukazał się z okazji powszechnej wystawy krajowej w Poznaniu album zjednoczenia związków spółdzielni rolniczych, — zespołu, obejmującego na 1 stycznia 1929 r. zgórą 3.6.00 spółdzielni rolniczych na całym obszarze Rzeczypospolitej i zrzeszającego 765 tysięcy członków, niemal wyłącznie z pośród warstw drobnych rolników. Album ozdobiony jest bogato ilustracjami, które są fotografjami portretów map, wykresów i zdjęć, wystawionych w pawilonie spółdzielczości rolniczej na wystawie w Poznaniu. Opatrzony odpowiednim tekstem, daje jasny i wyczerpujący obraz na całość ruchu spółdzielczego w rolnictwie polskiem.

Posiedzenie rady miejskiej w Kielcach

Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej w Kielcach, po odczytaniu protokułu z poprzedniego zebrania rada uczciła pamięć zmarłego tragicznie bohaterskiego lotnika polskiego, majora Idzikowskiego przez powstanie z miejsc.

Z kolei na porządek weszła sprawa wyboru prezydenta miasta.

Komisja konkursowa wstrzymała się od postawienia wniosku w sprawie zgłoszonych kandydatur.

Gorącą dyskusję wywołała kwestja uposażenia prezydenta. Ostatecznie zdecydowano utrzymać do końca kadencji dotychczasowe uposażenie.

W głosowaniu nad wyborem prezydenta nie brał udziału klub B. B. i radna Stokowska.

Prezydentem miasta wybrany został, jak to już donosiliśmy w depeszy, mec. Roman Cichowski.

Równie gorącą dyskusję wywołała sprawa robót ulenowskich i dokonane próby funkcjonowania sieci kanalizacyjno-wodociągowej.

Prezes Massalski wyjaśnił w odpowiedzi na interpelacje, że odbieranie komisyjne robót od Ulena jeszcze się nie rozpoczęło i dokonywano dopiero próbnego pompowania.

Uchwalono kupić plac przy ul. Niewachlowskiej i 1850 metrów kwadratowych sąsiedniego placu.

Prośbę rady szkolnej o dodatkowy kredyt na budowę boiska w kwocie 1200 zł. przekazano magistratowi.

Po załatwieniu drobnych spraw posiedzenie zostało zamknięte i radni rozpoczęli zasłużone ferje wakacyjne. Przewodniczył p. Massalski

Stan sanitarny i estetyczny

gmin i miast Zagłębia jest niezadawalniający.

W ubiegłą środę bawił w Zagłębiu wojewoda kielecki, Wł. Korsak. Pan wojewoda Korsak w towarzystwie starosty J. Boxy, objeżdżał miasta i gminy naszego powiatu, badając w nich stan sanitarno estetyczny.

Ogólną opinję w tej sprawie p. wojewoda wydał niezbyt dobrą, zwracając szczególną uwagę na zły stan sanitarny w gminach naszego powiatu, jak w Gołonogu, Zagórzu i Strzemieszycach.

Stan sanitarny, a w szczególności wygląd estetyczny, peryferyj miast: Dąbrowy, Będzina jak również Sosnowca jest więcej jak niezadawalniający.

Za tak opłakany stan sanitarny w naszym powiecie, w pierwszym rzędzie winę ponoszą sami mieszkańcy, nie przestrzegający odpowiednich przepisów wydanych przez władze wojewódzkie.

Wygląd estetyczny miast uzależniony jest znów więcej od planu rozbudowy miasta, lecz i w tym kierunku należałoby zwrócić baczniejszą uwagę.

Sprawca zniszczenia krzyża przy ul. Piłsudskiego w Sosnowcu

skazany na rok więzienia.

3 listopada ub. r. całe społeczeństwo Sosnowca zostało do głębi poruszone widokiem świeżo potrzaskanego krzyża, na rogu ulic Teatralnej i Piłsudskiego.

Krzyż ten postawiony został na miejscu dawnej drewnianej kapliczki, pamiątki z 1863 roku, z czasów walk narodu polskiego o niepodległość.

Wszczęto energiczne dochodzenie, mające na celu ujęcie ohydnych sprawców i gubiono się w domysłach kto mógł dokonać owego zbrodniczego dzieła, pozostało to jednak na razie tajemnicą.

Puszczono nawet niedorzeczną pogłoskę, iż było to dziełem uczestników obradującego w tych dniach kongresu p. p. s., plotka ta jednak, jak się później okazało, była bezpodstawna.

Sprawca, aczkolwiek na razie nieujawniony, bezkarnie nie uszedł i wydany został w szczególnych okolicznościach.

Oto w kilka miesięcy później w więzieniu w Będzinie niejaki Tomasz Krzyżowski, znany zagłębiowski nożowiec, odbywając karę za popełnione przestępstwa, dręczony wyrzutami sumienia, jął opowiadać przed kolegami, iż był naocznym świadkiem, kiedy kompan jego Kazimierz Bereszko z Niwki, był sprawcą zniszczenia przydrożnego krzyża.

Bereszkę ujęto i przekazano do dyspozycji sędziego śledczego.

Zbrodniarz przyznał się do winy, tłumacząc się jednak, iż umyślnie tego nie uczynił.

Idąc w gronie kolegów w stanie pijanym, miał być potrącony przez jednego z nich. Padając na krzyż, przewrócił go z podstawy ciężarem ciała.

Onegdaj Bereszko sądzony był w sądzie okręgowym.

Liczy on lat 26 i był już niejednokrotnie karany za różne przestępstwa.

Zasłużona kara dosięgła bezbożnika. Sąd uznał go winnym uszkodzenia godła chrześcijaństwa, z tem iż nie miał on na celu znieważenia świętości i skazał go na rok więzienia z pozbawieniem praw.

Tajemnicze porwanie kobiety pod Strzemieszycami.

Policja szuka pasażerów tajemniczego auta.

Onegdaj miał miejsce wypadek uprowadzenia żony szofera, p. Andrzeja Panienki ze Strzemieszyc. Podniecony tym niesłychanym wypadkiem poszkodowany, tego samego dnia opowiedział na posterunku p. p. w Olkuszu o przebiegu porwania w ten sposób: Panienkowa wracała tegoż dnia po południu z Dąbrowy do Strzemieszyc. Przed Strzemieszycami nadjechało kryte auto, w którym oprócz szofera, siedział tylko jeden pasażer. Kiedy wóz zrównał się z idącą, z auta wyskoczył pasażer, schwycił p. Panienkową wpół i przemocą, pomimo krzyku, wciągnął do auta, które szybko odjechało w stronę Olkusza. Wypadek ten widziało kilku ludzi, pracujących w polu, lecz zanim się spostrzeżono, tumany kurzu zakryły uciekających. Ani rysów twarzy »złodzieja«, ani numeru auta, nic oczywiście nie mógł zauważyć.

Mąż, dowiedziawszy się dopiero później o wykradzeniu żony, wsiadł do swego auta i udał się w pogoń, w stronę Ojcowa, meldując o fakcie na każdym posterunku, tj. w Bolesławiu, Olkuszu i Sułoszowej.

Późno wieczorem p. Panienko wracał zmartwiony sam, pozostawiając ciężar odszukania żony policji.

(o) **Komorne najmniejszych mieszkań.** Z powodu ostatniej zwyżki komornego, wynoszącego za mieszkania jedno i dwuizbowe obecnie 73 proc. komornego przedwojennego, odpadł obowiązek pokrywania przez lokatorów tych mieszkań świadczeń, jak: opłaty za czyszczenie kominów, za światło w sieni, na schodach i korytarzach, za wywóz śmieci, oraz dodatku na wynagrodzenie dozorcy domu. Zgodnie z artykułem 7 ustawy o ochronie lokatorów, wydatki na cele wymienione pokrywać mają wyłącznie właściciele nieruchomości. Obowiązkiem więc zainteresowanych lokatorów jest sprawdzić we własnym interesie wysokość obowiązującego obecnie komornego, które nie powinno przekraczać 73 proc. czynszu przedwojennego.

(o) **Wielka księga adresowa.** Po raz czwarty ukazuje się nakładem towarzystwa reklamy międzynarodowej, sp. z o. o. jen. repr. Rudolf Mosse, Warszawa — wielka księga adresowa Polski dla handlu, przemysłu, rzemiosł i rolnictwa.

W księdze tej są **bezpłatnie** rejestrowane wszystkie adresy handlowe, przemysłowe, wolnych zawodów, ziemiaństwa oraz rzemieślników.

Materjał adresowy ,zebrany na podstawie źródeł urzędowych, jest skrupulatnie badany przez redakcję.

W dążeniu do utrzymania materjału adresowego na wysokości zadania, redakcja prosi tą drogą wszystkie firmy, w szczególności zaś nowopowstałe, do zakomunikowania, w jakiej branży należałoby je umieścić.

Sądzimy, że nasze sfery kupieckie i przemysłowe we własnym dobrze zrozumiałym interesie odezwą się na ten apel i nadeślą adresy swe pod adresem redakcji w Warszawie, Al. Jerozolimskie 33.

Z Kielc.

(k) **Zmarł z wycieńczenia.** W dniu 4 bm. opuścił swe mieszkanie, Jan Leszczyński, lat 68, z Trzonowa, gm. Książ Wielki, powiat Miechów i więcej nie powrócił. Dopiero przed paru dniami zostały znalezione zwłoki wymienioneno, za wsią Trzonów w zbożu, lecz już częściowo w rozkładzie, przyczem brakowało mu prawej ręki, którą odgryzły psy lub koty. Dochodzenie wykazało, że Leszczyński zmarł z wycieńczenia, gdyż nie posiadał żadnych środków do życia, przytem był umysłowo chory.

(k) **Pożar w Mstyczowie.** We wsi i gm. Mstyczów, pow. jędrzejowskiego, wybuchł pożar w domu Bronisławy Koniecznej, wskutek którego spalił się dom, szopa, inwentarz rolniczy, umeblowanie domowe oraz inwentarz żywy jak: krowa, 14 sztuk gęsi i kury. Straty wyrządzone przez pożar wynoszą 3000 zł.

Pożar następnie przeniósł się na sąsiednie zabudowania Józefa Krowickiego, któremu spalił się dom mieszkalny, stodoła, szopa, narzędzia rolnicze, urządzenia domowe i inwentarz żywy jak: 12 gęsi i 31 kur.

Ogólne straty wynoszą 4500 zł. Przyczyna pożaru dotychczas nie ustalona.

Z Sosnowca.

Od administracji

Wszystkich naszych prenumeratorów, zalegających z opłatą prenumeraty prosimy o rychłe wpłacenie należności, w przeciwnym bowiem razie zmuszeni będziemy przerwać dostarczanie pisma.

PREZES WARSZAWSKIEJ DYREKCJI KOLEJOWEJ W SOSNOWCU.

Wczoraj, w przejeździe w podróży inspekcyjnej bawił w Sosnowcu prezes warszawskiej dyrekcji kolejowej, inż. Bieniecki.

P. prezes zwiedził nowe objekty budowlane P. K. P. w Sosnowcu (gmach kina „Udziałowego"), zapoznając się z tokiem prac, jak również szczegółowo badał postępy robót przy budowie tunelu katowickiego.

Roboty tunelowe prowadzone będą do samej zimy i p. prezes Bieniecki zapewnił, że aczkolwiek postępują one wolno, nie będą jednak wstrzymane.

Inż. Bieniecki wyraził zadowolenie z gospodarki kolejowej w obrębie stacji kolejowej w Sosnowcu, co jest niewątpliwą zasługą sprężystego i energicznego naczelnika stacji, p. Wojtyry.

Przed południem, inż. Bieniecki udał się w dalszą podróż inspekcyjną.

(s) **Osobiste.** Sekretarz generalny polskiego związku zawodowego pracowników przemysłowych i handlowych w Sosnowcu i federacji związków zawodowych pracowników umysłowych, p. W. Kościński powrócił z Genewy z XII międzynarodowej konferencji pracy i objął urzędowanie.

(s) **Zjazd podoficerów rezerwy.** Związek podoficerów rezerwy z Niwki nadesłał następujący komunikat:

Z okazji dwuletniej rocznicy istnienia koła Król.-Huta, komenda okręgowa zarządza, koncentrację wszystkich kół O. Z. P. R. (okręgu śląskiego). W związku z tem zwołuje się zbiórkę członków koła niweckiego, przed lokalem, przy ul. Szosowej 89 w Niwce, na godz. 6.30 rano (niedzielę) 21 b. m.

Zniżkę kolejową w wysokości 50 proc. komenda niweckiego koła posiada. Ze względu na doniosłe znaczenie zjazdu, prosimy o liczne przybycie. Ogólna zaś zbiórka kół Zagłębia odbędzie się w Katowicach, bufet klasy IV-ej, godz. 8 rano.

Po dokonanym przeglądzie uczestników zjazdu, przez komendanta rejonowego, nastąpi wspólny odjazd kół, do Król-Huty o godz. 8.20 z Katowic.

(s) **Komunikat b. powstańców,** grupy Sosnowiec. Zarząd grupy Sosnowiec zawiadamia, iż wszyscy zapisani członkowie grupy obowiązani są uregulować składki członkowskie do dnia 1 go sierpnia rb, oraz podjąć legitymacje członkowskie do tego terminu.

Kto obowiązkowi temu nie uczyni zadość w powyższym terminie z ewidencji członków grupy zostanie skreślony.

Sekretarjat grupy czynny jest codziennie od godz. 4 ej do godz. 7 mej po poł. u Stanisława Adamca Sosnowiec, ul. Piłsudskiego nr. 76.

(s) **Odznaczenie uczestników powstań śląskich.** Z racji 10 ciolecia powstania śląskiego, odbędzie się w dniu 18 sierpnia br. dekoracja odznaczonych za udział w powstaniach śląskich krzyżem do wstęgi waleczności I-ej i II giej klasy, oraz za prace plebiscytowe i pomocnicze przy powstaniach gwiazdą górnośląską.

Posiadający kwalifikacje do powyższych odznaczeń, zgłoszą się na terenie powiatu będzińskiego w zarządach miejscowych grup związku powstańców, celem rejestracji, najpóźniej do dnia 28 lipca 1929 r. wraz z posiadanemi dowodami.

(s) **Zatrudnienie robotników górniczych w Belgji.** Szereg kopalń węgla w Belgji zgłosił duże zapotrzebowania ogółem na 670 górników i pomocy.

Rekrutacje odbędą się.

1) w dniu 25. bm (czwartek) w Ekspozyturze P. U. P. P. w Zawierciu z terenów miasta i pow. Zawiercie.

2) w dniu 26 bm. (piątek) P.U.P.P. w Sosnowcu z terenów miast Sosnowca, Będzina Dąbrowy i Olkusza oraz pow. Będzińskiego i Olkuskiego.

3) w dniu 27 b. m. (sobota) w P. U. P. P. Chrzanów z terenów miast i pow. Chrzanów i Oświęcim.

4) w dniu 29 bm. (poniedziałek) w P. U. P. P. Kielce z terenów miast i powiatów Kielce, Włoszczowa, Jędrzejów, Miechów, Stopnica i Pińczów.

Zarządzeniem Władz Centralnych akcja nadzorcza nad całą rekrutacją została powierzona Kierownikowi P. U. P. P. w Sosnowcu.

(s) **Kradzieże.** Kazimierz Fajner (Czysta Nr. 9) zameldował, że nieznany prawca skradł mu z mieszkania ubranie, wartość 350 zł.

— Majer Szwarc (Towarowa 6) zameldował, że Herszlik Wajntlig (Dęblińska 6) skradł mu z kieszeni marynarki 2 weksle, na sumę zł. 250

W płonącym domu zginęły dwie osoby

Groźny pożar w pow. olkuskim.

Mieszkańcy wsi Małoszyce, gm. Zarnowiec, zaalarmowani zostali gwałtownym pożarem, jaki wybuchł w przytykającej do wsi kolonji Brzeziny. Ogień wybuchł na strychu domu Andrzeja Szwei, rozszerzając się gwałtownie z powodu silnego wiatru na sąsiednie budynki. W krótkim czasie spaliło się doszczętnie 8 domów mieszkalnych wraz z zabudowaniami i 10 stodół. W czasie pożaru rozeszła się hiobowa wieść o spaleniu się dwuch osób: Andrzeja Szwei i Antoniny Micuła.

Gospodarz Szweja cierpiący na zaburzenia umysłowe od kilku lat, sam jak się okazało podpalił dom i dobrowolnie upiekł się w nim. Ciała Micułowej narazie odnaleźć nie było można. Pozatem uległ ciężkiemu poparzeniu 24 letni Józef Wróbel, oraz lekkiemu: Piotr Kapuśniak i Andrzej Kasperczyk, podczas ratowania swych gospodarstw. W akcji ratowniczej brało udział 11 okolicznych straży.

Z Czeladzi.

(c) **Z opieki społecznej.** Na onegdajszem posiedzeniu członkowie komisji lustracyjnej w osobach: Izydor Niesporek, Józef Zarychta, i Jan Siudak złożyli protokularne sprawozdanie ze swego jednodniowego pobytu w celach lustracyjnych kolonji letnich w Istebnej, w dniu 14 bm., z czego wynika, że zastali wszystko w należytym porządku, prócz tego, że rodzina kierownika kolonji, p. Piotra Nowakowskiego, składa się tylko z żony i dwojga dzieci, a nie z siedmiu osób i że zamieszkuje wspólnie z kolonistami.

(c) **Tak się kończą jazdy z góry „na całego".** Eustachjusz Komandor, zamieszkały w Siemianowicach przy ul. Parkowej 12. w dniu 17 bm. najechał na ul. Bytomskiej na Marję Grzesiak lat 55, zamieszkałą w Michałkowicach przy ul. Wojciecha 5, a powracającą z Będzina.

Najechanie było tak nieszczęśliwe, że sam Komandor mocno sobie potłukł głowę i rękę, a Grzesiak doznała potłuczenia i rozbicia głowy tak silnego, że zachodzi wątpliwość, czy będzie widzieć na oko Po udzieleniu im pomocy lekarskiej, zostali odwiezieni nd Śląsk.

Z Dąbrowy.

(d) **Dwugodzinny strajk na kop. „Flora".** Robotnikom zatrudnionym na kopalni »Flora« zmniejszono zarobki przy pracy akordowej na dole kopalni oraz ograniczono premję.

W związku z tem na znak protestu, onegdaj robotnicy porzucili pracę.

Po 2 i pół godzinnym strajku na skutek porozumienia się delegatów robotniczych z zarządem kopalni, robotnicy powrócili do pracy: z tym warunkiem, że zarobki przywrócone zostaną do wysokości poprzednich już płac.

Z Olkusza.

(ol) **Śmierć dziecka pod kołami auta.** 17 bm. na szosie w Sułoszowej, jakiś niewykryty narazie szofer przejechał 4 ro letnią dziewczynkę, Adelę Krawiec, która natychmiast zmarła. — Autem jechało towarzystwo (2 mężczyzn i 1 niewiasta), które pomimo wypadku nie zatrzymało się zupełnie, lecz pojechało dalej w stronę Ojcowa. Policja prowadzi dochodzenie.

HRABIA MONTE CHRISTO.

20.

— Otóż, widzicie — pochwycił Danglars — w tem się kryje zapewne przyczyna złego; prawdopodobnie komora zrewidowała w czasie naszej nieobecności Faraona i znalazła ukryte towary.

Mercedes nie zwracała dotychczas żadnej na rozmowy uwagi, zgnębiona boleścią, lecz słowa ostatnie usłyszała wypadkiem i głośnym wybuchnęła płaczem.

— Pójdźmy, pójdźmy!... Nadzieja nam błysła.

— Nadzieja!... powtórzył Danglars.

— Nadzieja?... mruknął Fernad. I zdławił go ten wyraz, zadrżały usta.

— Panowie! — zawołał jeden z byłych biesiadników wbiegając do sali z balkonu — panowie!... powóz wraca z p. Morrelem. Niezawodnie dobre przynosi nowiny.

Mercedes i stary Dantes wybiegli bez zwłoki na spotkanie przybyłego. Ale p. Morrel był bardzo zmieniony.

— O, moi przyjaciele — zawołał smutnym głosem — sprawa jest o wiele poważniejsza, aniżeli się zdawało.

— Panie Morrel — zawołała gwałtownie Mercedes — on jest nie winny, przysięgam!

— I ja wierzę mocno. Oskarżają go jednak bardzo silnie, że jest ajentem Bonapartego!

W czasach, w których się działy rzeczy przez nas opowiadane, było to oskarżenie bardzo poważne, które przejąć drżeniem musiało najodważniejszego. To też Mercedes wydała krzyk bolesny, starzec zaś upadł na krzesło bez zmysłów.

— Ach wy poczciwcy — pomyślał Caderousse—oszukaliście mnie. Żart wasz wcale nie był żartem! Ale ja na to nie pozwolę, nie pozwolę by to piękne dziewczę i ten starzec szlachetny ginęli z bólu. Wszystko opowiem!

— Milcz, nędzny!—rzucił przejmującym szeptem w ucho Caderoussowi Danglars, chwytając go za rękę. Gadulstwo twoje drogo cię może kosztować. Kto ci powiedział, że Dantes nie jest istotnie winny? Statek zawinął w Porto-Ferrajo i Dantes cały dzień bawił w tem mieście. Gdzie? U kogo? Jeżeli zaś istotnie znaleziono przy nim jaki list podejrzany, wszyscy ci, którzy bronić się go poważą, wpadną w ręce sprawiedliwości, jako spólnicy zbrodni.

Caderousse odruchowo, wiedziony naturalnym instynktem egoizmu odrazu pojął całą grozę tego upomnienia. Spojrzał na Danglarsa wzrokiem osłupiałym ze strachu i... zamilkł.

— Jeżeli jest niewinny — dodał wtedy Danglars — wypuszczą go niezawodnie; jeżeli jednak jego wina zostanie stwierdzona, — zostawmy go jego własnemu losowi, a sami lepiej się nie narażajmy!

— Odejdźmy więc. Czuję, że ani chwili dłużej bawić tu nie mogę.

— Dobrze, chodźmy— rzekł Danglars, rad, że znalazł towarzysza. I wyszli.

Fernand, jako jedyny już teraz opiekun Mercedes, wziął ją pod rękę i odprowadził do swoich. Przyjaciele Dantesa zaopiekowali się znów jego ojcem i odwieźli go domu. Wkrótce echo, że Dantes został uwięziony jako ajent Uzurpatora — szeroko rozeszło się po mieście.

— Czyżby był przypuścił kiedykolwiek, mój drogi Danglarsie coś podobnego — mówił p. Morrel, zbliżając się do swego ajenta handlowego i do Caderoussa. Przed chwilą w mieście i otrzymałem najpewniejsze w tej sprawie wiadomości od prokuratora, którego znam trochę. Pan Villefort powiedział mi wszystko. I kto się mógł tego spodziewać!

— A cóż do djabła! — odpowiedział Danglars — czyż panu nie mówiłem, że Dantes bez żadnej słusznej racji cały dzień przebywał na Elbie i że ten pobyt wydawał mi się podejrzany?

— Czy domysłów twych nie komunikowałeś komuś?

Niechże mnie Bóg broni... — odparł cicho Danglars — przecież wiesz pan dobrze, iż z powodu, że p. Polikarp Morrel służy tam z kimś i razem w jednym pułku — i pana posądzają jakobyś był stronnikiem cesarza. Czyż jabym mógł przeto narazić Dantesa choćby ze względu na pana? Są rzeczy, które winniśmy z całą szczerością wyznać swym zwierzchnikom, ale nigdy obcym.

— Masz słuszność Danglarsie, masz słuszność, mój kochany; rozumny z ciebie człowiek. Szkoda Dantesa, a i w tym bieda, że Faraon został bez kapitana.

— A to czemu? — zaoponował Danglars — Faraon przecież odpływa za trzy dopiero miesiące, a nim czas ten upłynie, Dantes napewno będzie już wolny.

— Bezwątpienia, ale przez ten czas kto będzie?

— Przez ten czas? Ja oddaje się cały na pańskie rozkazy, p. Morrel. Z całą gotowością jestem gotów zastąpić kapitana. Tym sposobem miejsce dla Dantesa będzie uratowane.

c. d. n.

Niedziela w Bystrej.

Bystra, w lipcu.

Bystra naŚląsku znana jest już jako miejscowość wycieczkowa oddawna. Samo jej położenie w Beskidach zachodnich, na wysokości 400 metrów nad poziomem morza wyróżnia ją korzystnie i przeznacza na uzdrowisko klimatyczne.

Równina, w której „przycupnęła“ Bystra, otoczona jest wieńcem gór, chroniącym od wiatrów i modyfikującym wpływy atmosferyczne. Na łagodny klimat tej miejscowości wpływa dodatnio zalesienie Karpat, nadaje się więc ona idealnie na wypoczynkową stację zimą i latem.

Dogodne połączenia kolejowe, tudzież łatwość komunikacyjna sprawiły, że Bystra stała się ulubionem miejscem pobytu wielu mieszkańców Zagłębia. Spędzają więc tam lato i w roku bieżącym nasi znajomi z Będzina, Sosnowca, Zawiercia i okolic.

Wniedzielę, po gładkich szosach szumi wielokonny „Mercedes“ p. Szpigla, a ranny pociąg wyrzuca dziesiątki ludzi z zadymionego Zagłębia.

Autobusy kopalni „Grodziec“ i „Saturn“, wypchane do ostatniego miejsca, dygocą przed Pawlusiem i cały swój wielobarwny, na pół rozebrany ładunek mieszczuchów wytrząsają z wnętrza wprost na świeżą, soczystą trawę.

Jesteśmy więc prawie jak w Zagłębiu, wśród swoich i znajomych.

— Dlaczego nie przyjechał p. Finkelsztajn?

Okazuje się, że sympatyczny p. Henio z Modrzejowskiej jest tu rówwnie popularny, jak w Sosnowcu.

* * *

Na wzgórzu, na t. zw. stronie śląskiej, pyszni się kremowemi murami imponujący dom zdrowia kasy chorych. Przyznać trzeba, że panuje tam wzorowa czystość i denerwujący, szpitalny spokój. Ależ przecież są to nieodzowne warunki kuracji.

W domu zdrowia bowiem przebywają ci , dla których pobyt w Bystrej musi być odarty z owych zewnętrznych i beztroskich efektów letniego wypoczynku.

Kuchnia podobno nie dopisuje jeno. Zbyt skąpo dają jeść....

* * *

Obiad u Miki nie należy do wspaniałych. Kosztuje 3 zł. 30 gr. w zamian za co dostaje się trochę mętnego rosołu i kości z cielęciny Z westchnień wokoło wyczuwa się, że menu to trwa już od 7 dni. Jestto także swoista kuracja... dla nerwowo chorych.

* * *

Niedzielne popołudnie spędza się w Bystrej u d-ra Szarewskiego na dancingu. Sala zapchana. Zresztą sami znajomi. Komisarz Kocuper z Sosnowca tuż przy orkiestrze, złożonej z wesołych studentów.

Od 4 do 6 kuracja odtłuszczająca, bez alkoholu, gdyż dr. Szarewski, przynajmniej w swoim lokalu, jest zdecydowanym prohibicjonistą. Jestto, zdaje się, jedyny pensjonat, gdzie za 12 zł. dziennie żyje się dostatnio i bez kłopotów gastronomicznych. Szkoda, że uzdrowisku temu cofnięto możność przyjmowania ze zniżką na kurację urzędników państwowych.

Skarżą się na to urzędnicy, przebywający w Bystrej, w nnych pensjonatach.

* * *

Jest w Bystrej otoczona ogródkem willa, z którą nieodłącznie związane zostało imię wielkiego malarza, ś. p. Juljana Fałata.

Tu żył i tworzył. Z okien jej roznościera się widok na błękitne wzgórza, usiane strzelistemi sosnami i świerkami, nad którymi mkną szare strzępiaste obłoki.

Od willi wiedzie w górę wąska ścieżka do pracowni artysty.

W połowie drogi figura Chrystusa obejmuje jakby ten cichy zakątek i przygarnia do siebie. U stóp tego krzyża spędzał ś. p. Fałas długie chwile.

Stąd też ruszyły na wieczny spoczynek zwłoki wielkiego artysty, chowanego z dostojnym rozgwarem.

Szumieć mu będą wiecznie drzewa, które z niepospolitą maestrją przenosił na płótno.

* * *

Przed zmrokiem, ciągną z gór szeregi zmęczonych i brudnych sportowców.

Płeć trudno rozeznać, tak się w ciągu dnia pomieszała. Wszystko dąży no dworzec, by przed północą dobić do domów.

Na przeciąg tygodnia. Bo przecież taki nie wytrzyma dłużej i w sobotę znów przyjedzie na Klimczok.

Zwolna zapada siny zmrok, a na górach czarnych i chłodnych łyskać poczynają żółte kwadraty światła.

Mimo gwaru na dworcu, od gór tych dzie dziwna cisza i spokój ..

L. H.

Projekty dziennikarza angielskiego.

Propaganda niemiecka umoczyła w tem rękę-

Wedle doniesienia z Londynu, pojawiła się tam książka p. t. „Polski korytarz i jego następstwa“, nald, znany w kołach liberalnych, której autorem jest sir Robert Dodawniej naczelny redaktor „Dailly Chronicle“.

Podstawową tezą książki jest zapatrywanie o konieczności rewizji traktatu wersalskiego odnośnie do granicy polsko-niemieckiej, gdyż jej obecny stan uważa autor za niebezpieczeństwo wojenne (!) Przeprowadzenie tej „błędnej“ granicy przypisuje naciskowi prez. Wilsona i Clemenceau, a za najciemniejszy punkt odnośnych postanowień traktatowych uważa odzyskanie przez Polskę Górnego Śląska. Zastrzegając się, że niema na myśli przeprowadzenia zmian granicy przy użyciu siły, domaga się

ponownego plebiscytu w r. 1935

w którym to roku upływa ważność obowiązującej obecnie konwencji śląskiej.

Z powyższą sprawą łączy on kwestję polskiego Pomorza, domaga się zwrotu tych obszarów na rzecz Niemiec, a w celu zapewnienia Polsce dostępu do morza, proponuje:

1) Przyznanie Polsce wolnych portów w Królewcu, w Elblągu, Szczecinie, Hamburgu i Kłajpedzie

2) Umiędzynarodowienie ujścia Wisły.

Zakończeniem tej akcji rewizjonistycznej ma być utworzenie ścisłego politycznego i gospodarczego sojuszu Anglji, Francji i Niemiec, co będzie razem najniezawodniejszem zabezpieczeniem pokoju w Europie.

Fantazje i projekty p. Roberta Donalda dowodzą, jak niezmordowanie pracuje przeciw Polsce propaganda niemiecka.

Nieuchwytny król szmuglerów

został aresztowany we własnym majątku.

W ostatnich czasach stwierdziły władze, że na rynku ukazuje się coraz większa ilość tytoniu szmuglowanego z Niemiec i to tak obficie, że zaczęła spadać dość poważnie sprzedaż wyrobów monopolowych.

Zajęła się tą sprawą straż graniczna i w krótkim czasie ustaliła, że głównym dostawcą szmuglowanego tytoniu jest znany jeszcze z czasów przedwojennych szmugler na wielką skalę, Ajzyk Brzeziński, właściciel 3 domów w Warszawie, majątku Błachownia pod Częstochową i 2 kamienic w samej Częstochowie.

Prawą jego ręką, adjutantem i prokurentem jest Lewek Wawrzyniec, administrator domów Brzezińskiego w Częstochowie.

Krótkie obserwacje i dochodzenia pozwoliły straży granicznej ustalić, że centralnym punktem szmuglu jest wieś Zbów w pow. częstochowskim i że tam właśnie wszyscy kupcy zaopatrujący się w przemycany tytoń, zjeżdżają furmankami i samochodami.

Dochodzenie ustaliło, że między innymi wybiera się po „ładunek“ i p. Aron Grinberg z Warszawy (Nalewki 8). Wysłano więc za nim 2 wywiadowców, którzy postarali się o to w Częstochowie, by Grinberg wynajął podstawiony mu przez nich samochód ciężarowy.

Na samochód ten załadowano kilkanaście drewnianych skrzyń, w których miał być przewieziony tytoń.

Nie wiedział jednak nic p. Grinberg, że przezorna straż graniczna w pustych skrzyniach ulokowała swych wywiadowców, którzy czuwać mieli nie tyle może nad osobistem bezpieczeństwem p. Arona. co nad całą szajką, by w odpowiedniej chwili spełnić swój obowiązek.

Do Zbowa przybył samochód ciężarowy z p. Grinbergiem, skrzyniami i wywiadowcami bez przygód, lecz to, co ujrzeli uwięzieni chwilowo w pakach agenci, przeszło ich najśmielsze marzenia.

Przed karczmą cały tabor furmanek, samochodów, kupców i różnych „typków“, a między nimi nieuchwytny od lat król przemytników tytoniowych, miljoner p. Ajzyk Brzeziński, w towarzystwie swego prokurenta, Lewka Wawrzyńca.

W chwili gdy miano zabrać się do zdejmowania skrzyń z samochodu Grinberga, ku nieopisanemu przerażeniu szajki — podniosły się — same! — wieka skrzyń, z których wyskoczyli wywiadowcy z rewolwerami w ręku.

Przytomny, jak zawsze Brzeziński skoczył do swego samochodu i umknął w towarzystwie kilku drabów.

W ślad za uciekającymi posypał się grad strzałów rewolwerowych, po których został na szosie nieuszkodzony prokurent, p. Lewek, krzycząc przeraźliwie: „już jestem trup zabity“!

W ręce straży granicznej wpadł transport kilkusetkilowy tytoniu i skrzynia brzytew — wszystko z Niemiec. Jeszcze tego samego dnia aresztowano w Blachowni p. Ajzyka Brzezińskiego, który dla pewności zgolił bródkę i założył wielkie amerykańskie okulary.

Ogółem aresztowano około 15 osób i szajkę przemytniczą zlikwidowano zupełnie.

Udaremnienie kradzieży w skarbcu

na Jasnej Górze.

W drugiej połowie marca b. r. okradziono kościół O. O. Jezuitów przy ulicy Ś-to Jańskiej w Warszawie. Z szuflady w zakrystji zginęło przeszło 1.000 złotych oraz liczne kosztowności. Były to dary na propagandę misyjną.

Brygada kradzieżowa urzędu śledczego ustaliła, że po kradzieży znikł dwudziestoletni młodzian, używany przez zakrystjana do posług.

Z rysopisu ustalono nazwisko. Był to Anatol Siedlecki, bez określonego zajęcia i adresu, karany sześciomiesięcznem więzieniem za rozbicie skarbonki w kościele Zbawiciela.

Szukano go po całej Polsce. Listy gończe i telefonogramy wracały ze wszech stron, z adnotacją „nieznany“.

Dopiero w ubiegłą niedzielę nadeszła wiadomość z Częstochowy, że w tamtejszym areszcie znajduje się przestępca, ujęty na usiłowaniu okradzenia skarbca jasnogórskiego. Rysopisy były zgodne: niskie czoło, nos duży, wargi mięsiste.

Na prośbę policji warszawskiej, świętokradcę przysłano do Warszawy. Funkcjonarjusze brygady kradzieżowej poznali w nim Anatola Siedleckiego.

Po krótkich wykrętach, łotrzyk przyznał się do kradzieży w kościele O. O. Jezuitów.

— Dlaczego rabujesz kościoły — zagadnął go przodownik — czy nie lękasz się kary bożej? — Co nie mam się bać — odrzekł — ja ołtarzy nie ruszam, tylko rozbijam puszki i szuflady. Czy to moja wina, że kościołów nikt nie pilnuje?

Dziwnym trafem aresztowano i drugiego świętokradcę, Antoniego Lipskiego (Dzika 62), który ograbił z wotów kaplicę Rodziny Marji przy ulicy Żelaznej 97.

Spłoszyła go siostra Eugenja Maksymowicz. Podany rysopis wystarczył brygadzie kradzieżowej do ustalena nazwiska przestępcy.

Lipski usiłował sprzedać skradzione wota „z wolnej ręki“, lecz nikt nie chciał kupić. Zwąchawszy się z paserami, szybko załatwił tranzakcję.

Postrzelenie seminarzystki

przez szofera.

Dwudziestokilkoletni szofer, Stefan Wilczyński, z Kleparowa we Lwowie postrzelił 17-letnią seminarzystkę, pannę Kof, którą przewieziono do szpitala, gdzie po wyjęciu kuli stwierdzono, że jest nadzieja utrzymania jej przy życiu.

Wilczyński przed 4 laty poznał się z ofiarą krwawego wypadku i zaopiekował się nią serdecznie, łożąc pieniądze na jej naukę, gdyż była córką ubogiego tramwajarza. Obsypywał ją przytem prezentami, obwozil po mieście, zabierał do teatru i kina, traktując jako swoją narzeczoną. W ostatnim czasie Kofówna poczęła się bawić z innemi mężczyznami, a kiedy nie chciała słuchać perswazyj zakochanego, w ciągu jednej ze sprzeczek z tego powodu, przyszło do krwawego zajścia.

Nieprawdopodobny wynalazek

filmowy.

Po wynalezieniu filmu dźwiękowego i przenoszenia go na odległość przyszła kolej na nowe cudo techniki filmowej. Towarzystwo Bell Telephone Co w Nowym Jorku ogłasza, że udało mu się zrobić film telechromoakustyczny. Film ten przenoszono radjowo bez żadnych strat pod względem wyrazistośc na znaczną odległość.

Przy doświadczeniu z nowym aparatem, siedzieli widzowie w wielkiem oddaleniu od aparatu nadawczego, by stwierdzić wyrazistość barwy i dźwięków. Na ekran rzucono postać dziewczyny, która brała do ręki różne kolorowe przedmioty, jak np. burak ćwkłowy, niebieskie kwiaty, zieloną suknię itd.

Próba powiodła się nadspodziewanie.

Kowal, udzielający ślubu.

W ostatnich czasach gdy formalistyka i koszta, związane z zawarciem małżeństwa niejednej parze oblubieńców sporo sprawia już kłopotów, prawdziwym rajem dla wszystkich pragnących wstąpić w związki małżeńskie wydawać się może niewielka wioska szkocka Gretna Green, w której — zgodnie z odwiecznym zwyczajem — cała ceremonja zaślubin trwa zaledwie kilkanaście sekund i nie wymaga absolutnie żadnych formalności. Specjalną atrakcją obrzędu zaślubn w Gretną Green jest okoliczność, że rolę „urzędnika stanu cywilnego" spełnia tam miejscowy kowal, pochodzący z rodziny, w której fach kowalski wraz z oryginalnym przywilejem udzielania ślubów przechodzi dziedzicznie z ojca na syna. Ceremonjał zaślubin w Gretna Green jest bardzo prosty: narzeczeni zjawiają się w kuźni, stają z obu stron kowadła, a kowal wypowiada słowa: „Oto twoja małżonka. Oto twój prawnie poślubiony małżonek". W chwili wygłaszania tych słów w ciemnej dotychczas kuźni zapalone zostaje łuczywko wielkości zapałki, a przy jego świetle dłonie zaślubionej pary łączą się w uścisku. Gdy łuczywko gaśnie — ceremonja jest skończona. Oryginalny przywilej udzielania ślubów nadany został rodzinie kowali z Gretna Green jeszcze w czasie wojen religijnych w szesnastym wieku i przetrwał do dni dzisiejszych.

Portjer hotelowy -- księciem.

W Nizzy aresztowano obecnie „księcia" Henryka di Labra pod zarzutem nieprawnego noszenia tytułu książęcego, oraz z powodu licznych oszustw i malwersacyj.

Henryk di Labra grasował od dłuższego czasu w wytwornych miejscowościach kąpielowych i klimatycznych. Grał zawsze bardzo wysoko, przyczem oczywiście posługiwał się

sztuczkami szulerskiemi.

Będąc człowiekiem przystojnym i eleganckim, umiał również wkradać się w serca i szkatuły starszych, bogatych, a żądnych miłości dam. Przez kilka lat wiodło mu się doskonale. Dopiero onegdaj poślizgnęła mu się noga w Nizzy. Podczas partji bakarata schwytano go na oszustwie. Policja zajęła się „księciem" i wówczas okazało się, iż pan di Labra jest z zawodu

portjerem hotelowym.

Zajęty przez kilka lat w wytwornym hotelu francuskim nabrał eleganckich manjer, które przydały mu się później do odgrywania roli rzekomego księcia. Bawiąc kilka tygodni w Nizzy, zdołał ponadto „książe" naciągnąć już kilka dam na znaczne sumy. Tylko jedna z nich zgłosiła się w policji skoro dowiedziała się o uwięzieniu oszusta. Inne wolały zachować dyskretne milczenie...

Wędrówka trędowatych.

Trąd w Azji środkowej nie należy do rzadkich zjawisk. W Turkiestanie i obecnym Uzbekistanie istnieją osiedla (»kiszłaki«) trędowatych. Prawo starożytne Azji środkowej głosi, że każdy trędowaty winien być wydalony ze środowiska ludzi zdrowych i osadzony w takim »kiszłaku«. Trądu bowiem, w myśl wierzeń mahometańskich, leczyć nie wolno: jest to przekleństwo, zesłane przez Allaha.

Z »kiszłaku« trędowatych niema już powrotu; osadzenie w nim równa się śmierci cywilnej. Zdarza się jednak niejednokrotnie, że do »kiszłaków« wysyłani są nietylko trędowaci. Znachorzy turkiestańscy niezbyt dobrze orjentują się w objawach trądu, to też niejednokrotnie syfilityków lub chorych na wrzody biorą za trędowatych. Zdarza się również, że jakiś miejscowy bek lub chan niezbyt miłe swemu sercu osoby ogłasza za trędowatych i wysyła do kiszłaków na zawsze.

Powstanie basmaczów w Azji środkowej odbiło się również na życiu »kiszłaków« trędowatych. W wielu miejscowościach ludność opuściła swe siedziby, zaprzestawszy dostarczenia trędowatym stałego dostarczania racyj żywnościowych; trędowaci zaczęli opuszczać swe osiedla, wędrując bezkarnie z miasta do miasta.

Dotąd nie zdołano ustalić dokładnej liczby trędowatych. Według przypuszczeń, wynosi ona w Azji środkowej od 8 do 12 tysięcy, pozostających w najgorszych warunkach higjenicznych i pozbawionych opieki lekarskiej. Władze sowieckie przystępują obecnie do budowy lecznicy dla trędowatych w Uzbekistanie.

OGŁOSZENIE.

MAGISTRAT MIASTA DĄBROWY GÓRNICZEJ,

na podstawie art. 21, 25, 26 Rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16 lutego 1928 roku Dz. Ust. Nr. 23 poz. 202 o prawie budowlanem i zabudowaniu osiedli, podaje do publicznej wiadomości, że **przystępuje do sporządzenia planu zabudowania miasta na mocy uchwały Rady miejskiej m. Dąbrowy Górninczej z dnia 6. VII. 1929 roku.**

1) Obszar objęty planem zabudowania wynosi 1080 ha. i ograniczony jest:
a) od północy miastem Będzinem i gminami Łagisza i Olkusko Siewierską,
b) od wschodu gminą Olkusko-Siewierską,
c) od południa gminą Zagórze,
d) od zachodu miastem Będzinem.

2) Projekt planu zabudowania wyłożony będzie do przeglądu publicznego od dnia 6 października do dnia 6 listopada 1929 roku w Magistracie miasta Dąbrowy Górniczej, gdzie zainteresowani będą mogli zaznajomić się z projektem planu zabudowania.

3) Wnioski stron dotyczące planu zabudowania należy składać w biurze Magistratu ul. 3-go Maja Nr. 22 II piętro do dnia 21 listopada 1929 roku.

Dąbrowa Górnicza, dnia 15 lipca 1929 roku.

Budowniczy Miejski **Inżynier C. UTHKE.** Prezydent **Dr. Z. MADEYSKI.**

Wyjaśnienia prawne.

JAK SIĘ ODBYWA ZAPRZYSIĘŻENIE ŚWIADKÓW WEDŁUG NOWEJ PROCEDURY KARNEJ.

W myśl nowej procedury sąd na rozprawie odbiera od świadków (każdego oddzielnie) przysięgę. Nie składają przysięgi dzieci do lat 14, osoby chore psychicznie, nie zdające sobie sprawy z istoty przysięgi, oraz podejrzani o udział w czynie będącym przedmiotem postępowania. W razie odmowy złożenia zeznań lub przysięgi przez świadka, sąd może skazać go na 1000 zł. grzywny z zamianą na areszt do jednego miesiąca.

Sąd może również aresztować niezwłocznie świadka odmawiającego zeznań lub przysięgi ,na czas nie przekraczający jednego miesiąca. Sędzia śledczy przesłuchuje świadka pod przysięgą wtedy tylko, gdy zachodzi przypuszczenie, że świadek nie będzie mógł stawić się na rozprawę główną, lub że bez przysięgi nie powie prawdy.

KTO PONOSI KOSZTY POSTĘPOWANIA WEDŁUG NOWEJ PROCEDURY KARNEJ.

W myśl nowej ustawy w sprawach z publicznego oskarżenia n. p. o kradzież, oszustwo, wszelkie wydatki w toku sprawy wykłada skarb państwa. W sprawach prywatno-skargowych n. p. o obrazę, oskarżyciel prywatny składa przy akcie oskarżenia na rachunek kosztów w sądzie grodzkim 20 złotych, a w sądzie okręgowym — 50 złotych. Do czasu złożenia zaliczki sąd pozostawia sprawę bez biegu.

W wyroku sąd zawsze orzeka, kto ma ponieść koszta postępowania.

K. Kl.

Zycie gospodarcze.

GIEŁDA.

Warszawa, 18.7.

Londyn 43,26 1/8
Paryż 34.94
Wiedeń 125,52
Praga 26.38 1/2
Włochy 46.67 1/2
Belgja 123.95 1/2
Szwajcarja 171.53 1/2
Holandja 358.00
Dol. War. pr. obr. 8.88 1/2
5% Poż. Dolarowa 62,50—61,50—62,—
5% Poż. Konwersacyjna zł. 42,50 45.50
4% Poż. Inwestycyjna zł. 106,75—107,—
Tendencja: mocniejsza.

AKCJE.

Warszawa, 18,7.

Bank Dyskontowy 126,00
Bank Handlowy 116,00
Bank Polski 161,75—174,00
Bank Zachodni 78,50
Bank spół. zarobk. 78.50
Węgiel 67,75
Lipop 29.50—30,75—30,50
Modrzejów 24,50
Norblin 155.00
Mirków bez kup. za 1927 i 1928 r.
Tendencja: mocniejsza.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Kupno i sprzedaż.

Sklep galanteryjno-łokciowy z mieszkaniem do sprzedania. Sosnowiec, Racławicka 11.

Sprzedam maszynę nową do wyrobu pończoch, skarpetek, szali rękawiczek oraz domek z placem. Sosnowiec, Robotnicza 15 na Konstantynowie Niziński.

Sprzedam magiel. Wiadomość, Dąbrowa, Narutowicza 16.

Do sprzedania domek w Zawierciu. Wiadomość w Expresie w Sosnowcu lub filji Zawiercie.

Dom do sprzedania, ulica Dańdówka 36, Sosnowiec.

Posady i prace.

Potrzebna panienka obeznana z pracą cukierniczą. St. Jaskólski. Sosnowiec, Kuźnica 18.

Potrzebny subjekt fryzjerski na stałe, lub na 50%. Niwka Jabłoński.

LOKALE

Do wynajęcia 2 pokoje z kuchnią, Kamienna 6, Konstantynów, u właściciela domu.

Poszukuje pokoju umeblowanego w Sosnowcu z niekrępującem wejściem u inteligentnej rodziny. Zgłoszenia do Expresu pod „Czystość".

Zgubione dokumenty.

Barański Bronisław ur. 1904 r. zgubił książkę wojskową wydaną przez PKU. Sosnowiec, kartę mobil. oraz wyciąg z ksiąg ludności z gminy Książ Wielki.

Bloch Symcha zgubił zezwolenie na sprzedaż zabawek wydane przez magistrat sosnowiecki.

Fijałkowski Antoni zgubił książkę wojskową wydaną przez P. K. U. Sosnowiec.

Buła Władysław zgubił książkę kasy chorych wydaną w Sosnowcu.

Zginęły dwa dowody osobiste wydane przez Urząd Gminy Zagórze, na nazwiska Musialik Jan i Musialik Jan syn Jana.

Jan Lech zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez PKU. Sosnowiec i wyciąg z ksiąg ludności, wydany przez gminę Cisów pow. Kielecki.

Starostecki Stanisław Myszków, zgubił książeczkę kasy chorych wydaną w Sosnowcu.

Leon Jurkowski zgubił dowód osobisty wydany w Działoszycach powiat pińczowski.

Stępień Klara zgubiła książkę kasy chorych wydaną w Sosnowcu.

Michalski Jan zgubił książkę kasy chorych wyd. w Sosnowcu.

ROZNE.

P. Marusiu! Dlaczego zostałem zapomniany. Czy nie otrzymam już żadnej wiadomości przed urlopem (sierpień), adres wiadomy. A. K.

Unieważniam zgubiony dowód osobisty na nazwisko Chaim Englard wydany przez starostwo będzińskie.

Zawiadamiamy tych wszystkich u których ojciec nasz śp. Szymon Aksieńczyk posiadał długi, że takowe zobowiązujemy się zapłacić do 18 sierpnia br. a za które później nie odpowiadamy. Dąbrowa, Narutowicza 57.

Za długi zaciągnięte przez męża mojego Ignacego Cwięczka nie odpowiadam. Leokadja Cwięczek.

Wydawca: Helena Monsiorska. Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, ul. Teatralna 1 tel 4-94